

TYGODNIK WILENSKI.

N. 24.

Dnia 31. Grudnia 1821. roku v. s.

URYWEK Z PODROŻY DO MEKKI.

Z francuzkiego Pana S. L.

Wyiechałem z Mekki w towarzystwie kilku młodzieńców: dobroć i czułość malowały się na ich twarzach; na przemiany śpiewali wdzięki swych kochanek, powaby przyjaźni, wielkość i wszechmocność Twórcy przyrodzenia. Weselość ożywiała nasze rozmowy, a podróż ta, zdała się tylko miłą przejażdżką.

Po kilku dniach, mnich pewny z góry *Petra*, przyłączył się do nas; charakter jego był zupełnie naszemu przeciwny. Ganił bez ustanku przyrodzenie, powstawał przeciw uciechom, i wesołości. Nasze śpiewy radośne go oburzały, życzliwość przestraszała: zawsze ponury i zadumany obruszał się na nas, gdyśmy go do radości zachęcali. Rozmowy jego tchnęły zawsze nienawiścią ludzi: próżnośmy wystawiali mu powaby przyjaźni, słodkie uczucia miłości, uciechy życia towarzyskiego; mnich zawsze posepny i smutny przerywał nam mowę, prosząc Twórcy, aby nam otwo-

rzył oczy i abyśmy poznali nietrwałość uciech naszych.

Dnia pewnego, gdyśmy się zbliżali do wioski zamieszkaney przez pokolenie *Sakkias*, postrześliśmy kupę dzieci i grono młodych dziewic, które tańcuiąc przynosiły nam owoce i nabiał. Radość malująca się w ich oczach powiększała naszą wesołość. Byłoto w tey porze, gdy słońce przyjemne lejąc ciepło, obumarłą wskrzesza naturę; rozwiiające się róże nayśłodszą wydawały wonią, gałęzie drzew granatowych, obsypane kwiatami, błyszczwały naksztalt ognia. Zachodzące słońce ostatnie rzucalo promienie na wierzcholki gór poblizkich i z niechęcią zdawało się opuszczać tak miłą okolice. Wnet się ukazały liczne trzody, które rycząc do obor powracały; młodzieńcy którzy ie pędzili, iedni śpiewali wesołe piosnki, drudzy na miłych przygrywali fletach. Ptaszki polne ieszcze niezakończyły swych śpiewów; a słowik w przyległym gaju iuż się odzywał. Spóyrzałem na dzikiego mnicha; on tylko ieden był posepnym w czasie tey powszechnéy radości; wyrwał kilka niesmacznych korzonków, i te służyły mu za pokarm, położył się potém na piasku chcąc tam noc przepędzić. „Nieszczęsny nieprzyjacielu ludzi! zawołałem, nieprzyjacielu siebie samego, iak możesz być głuchym na głos uciechy, rozlegaiący

się po całym przyrodzeniu? możeszże słuchać bez wzruszenia pieśni młodych dziewic? wesoly głos skowronka i tkliwe słowika pienie, żadnegoż w twą duszę nie wlewią czucia? czyż niepoznajesz, że ten gwar pomieszany, maluje szczęście? Patrz na te lekkie skoki wesolych iagniąt: patrz iak nawet wielbłądy, uginające się pod ciężarem, okazują radość. Wszystko cokolwiek tu żyje, oddycha roskoszą, ty tylko jeden odganasz ją od siebie; ty tylko zasłaniasz uszy na głos przyrodzenia, wolaający na ciebie: *wesel się człowieku!* Spóyrzyj na to drzewo kwiatem okryte, patrz iak lekki wietrzyk igra z jego zielonemi gałęzmi, to ie ugina ku ziemi, to znowu w górę podnosi, i zdaie się im życie nadawać. Spóyrzyj teraz na te dzikie i nagie skały, ponurość i smutek wiecznie tam panują, nic ich wzruszyć nie zdoła; wichher srogi swiszcząc przeraźliwie, powiększa okropność tego mieysca. Skały te, są wiernym twego serca obrazem: żadna tam wesolość nigdy nie powstanie, żaden promyk radości nie zabłyśnie. Jeżeli uciechy nie mają dla ciebie najmnieyszych powabów, iakiż widok okropny, litość w tobie obudzi? iakaż nędza skłoni cię do dobroczyńności? Obróć wzrok koło siebie; spóyrzyj na te żyźne pola, na to morze okiem niezmierzone, na to niebieskie sklepienie okryte gwiazdami; czémże iest świat

ten cały? Jestto dzieło Boga. Jakiegoż holdu wymaga Stwórca? dobroczynności. Jaki obowiązek włożyła na ciebie dobroć jego? uszczęśliwienie bliźnich. *Ciesz się, oto mądrość; ciesz innych, oto cnota!* “ Westchnął na to mnich ponury, i lzy twarz jego skropiły; a ia śpiwając pośpieszyłem do towarzyszków moich, razem się z nimi weselić.

S.....

H A M E D Y,

Powieść Turecka.

Z francuzkiego przez A... Z.....

Od dawnego czasu, rozbojnicy niszczyli okolice Enozu. Alkaid Sydy-Mulu, wysłał przeciwko nim oddział woyska, który ich rozproszył i poymał samych naczelników. Gdy ci, byli przyprowadzeni przed Alkaida, ten zasiadłszy miejsce podług swego urzędu dla sądzenia winowayców, miał przy sobie oddział żołnierzy pod dowództwem oficera nazywającego się Hamedy, który zawsze dawał dowody gorliwości w wypełnianiu swych obowiązków.

Pierwszym kryminalistą który stawiony przed sądem, był starzec mający lat pięćdziesiąt pięć, oyciec oficera Hamedy. Alkaid, przez wzgląd na zasługi oficera, nie chciał skazywać na śmierć tego starca;

lecz rozkazał tylko, żeby mu ucięto rękę na mieyscu przeznaczoném na kary podobnego rodzaju.

Gdy starzec wychodził z izby sądowej, i żołnierz go strzegący chciał iść za nim, wtém młody Hamedy zaczął mówić, a obracając się do Alkaida, prosił go, poczytując to za największe dobrodzieystwo, żeby mu dozwolił wykonać wyrok na przestępcę zapadły.

Dowiedź się młodzieńcze, rzekł mu Sydy - Mulu, że ten starzec jest twoim oycem. Wiém o tém, odpowiedział Hamedy; lecz on popełnił zbrodnię, ja zaś odtąd nie chcę mieć go za oycę. Nie będę miał nigdy, takiej zręczności, gdziebym mógł dać dowody moiego poświęcenia się, i okazania moiej gorliwości w usłudze panującemu, a srogiej nienawiści ku jego nieprzyjaciółom.

Na te słowa, wyrzeczone przez odrodzonego syna, zadrżało całe zgromadzenie. Napróżno się Alkaid starał, odwieść go od tego przedsięwzięcia; uczuł nakoniec wstręt i chcąc pozbyć się takiej poczwary, dozwolił mu tego szkaradnego czynu, którego się z taką usilnością domagał. Wtenczas, gdy Hamedy wyszedł z izby sądowej; Sydy - Mulu dał rozkaz żołnierzowi, aby był gotów, za pierwszym danym znakiem, do ścięcia głowy temu oficerowi.

Powrócił wkrótce Hamedy, przynosząc rękę odciętą, którą oddał z wesołą twa-

rzą, niewolnikowi Alkaida. Ten, w pierwszym zapale gniewu, dał znak żołnierzowi zapowiedziany. Jedno cięcie palasza, położyło głowę Hamedy, u nog Sydy - Mulu trup upada, i każdy postrzega, że mu iedney ręki brakuie

O TERAZNIEYSZYCH KOBIEtach
FRANCUZKICH.

Wyjątek z Dziennika Rossyyskiego Kuryer Europy.

(*Dokończenie*).

Trzymać się metody Jana Jakóba iest dopiero starą modą; chwalić go byłoby taką śmiesznością, iak nosić suknie faldowane z długimi stanami. Przeciwnie weszło we zwyczaj, z iednego tylko slyszenia, powstawać przeciwko iego prawidłom i moralności. Jakiż ztąd skutek? Oto taki, że kobiety niczém nie są zaięte. W schadzkach pogoda iest materyą rozmów.

Dawniey kobiety miały sobie za powinność mówić o nowych dziełach i nowych wyobrażeniach. Daymy, że tylko powtarzały slyszane rzeczy; przynajmniey zawsze pozostawało coś u nich w pamięci, i rozmowy były przez to bardziej zajmujące: dopiero kobiety trawiają czas na próżney gawędzie i szczebiotliwości; a mężczyźni chcąc im dogodzić, muszą ponie wolnie wydawać się głupcami.

Iest emblemma, wyobrażające czas, który kosą swoją ścina głowę śpiącego Erota. Oto dokładne emblemma naszego czasu. Jużemy wolni od wszelkich roman-sowych sideł. Rozum nasz skażony występ-kami, i nasze obcowanie z kobietami opar-te tylko na próżności. Młode damy nie chcą ulegać ani uczuciom swoim, ani skłon-nościom; wybierają sobie kochanków, po-dług tego, iakiego są o nich zdania ci albo owi ludzie; gdyż wszystko ieszcze mają wzgląd na przyzwoitości. Jedna drugiey odbierają kochanków, aby stać się przez to głośnemi, i wprawić w złość rywalkę; porzucają, albo oszukują człowieka, który mógłby być przyjacielem, i upędzają się za modnymi trzpiotami, wiadomymi ze swey kokieteryi. Upędzają się dla tego, aby poświęcić nową znajomostką; i gotowe nawet znosić wzgardę od swych adonisow, byleby tylko udało się dopiąć zamierzone-go celu. Każda ma sobie za powinność u-ważać, iak się obchodzą z drugiemi kobietami, i gniewa się, kiedy wyrządzają któ-rey szczególne iakie uszanowanie; gdyż ko-bięta pokłada całe swoje szczęście w zwy-cięztwie, które odnosi w obecności rywalek. Przyjaźń iest często u nich nie co innego, iak zazdrość, która zniewala ie mieć iedną na drugą oko i niekiedy iest nadzieją zwrócenia na siebie uwagi przez związki z tém lub owém towarzystwem.

Modna naprzykład kokietka odwiedza panią N. dla tego, że pani N. zna się z osobą, mającą związki z trzpiotem, który był kochankiem wielu kobiet. Jak nie wleść do domu pani S., która zjednała sobie głośną sławę, przez swą zuchwałość; która musi być bardzo rozumną w słowach, dla tego, że niemiłosiernie wszystkich szkaluje, i która musi być jeszcze rozumniejszą w postępkach, dla tego, że nie opuszcza żadnego zdarzenia aby nieuszkodzić i tym, którzy iey nie naśladowią, i nawet tym, którzy naśladowią? Nie, odwiedzając tak szanowney osoby, dasz powód do rozumienia o sobie, że masz znościomość z prostými ludzmi, i nie dbasz o dobre imie: oto prawidła któremi się rządzi większa część kobiet. Z tém wszystkiém, któż uwierzy? Nabożeństwo (*) znowu stało się podporą zepsucia; wkrótce nastąpi moda zjeżdżać się do kościoła dla kokieteryi.

Młodzi mężczyźni dla swoich widoków udają, iakoby byli zaięci kobietami; gdy tymczasem w rzeczy samey bardziey myślą o grze i o publicznych dziewczętach.

Kobietom nie dają wyobrażenia ani o

(*) To jest fałszywe nabożeństwo. Nie zbierają się bowiem do kościołów dla ścisłego obcowania z Bogiem, i wyznania w pokorze wad swoich; ale bardziey dla zwyczaju, dla uroczystego odtrzepania modlitew wśród ciągłego roztargnienia. Tłumacz.

tém, co one znaczą; ani o tém, co mają czynić. Rostropność wymaga, aby ostrzegać kobiety o niestałości mężczyzn i o zastawianych na nie sidłach; ale nie należy nabijać im głowy urojeniami o zbyteczney ich nad mężczyznami władzy. Prawda, pożytecznie jest wpaiać w nie myśl o ich władzy, lecz tak, aby kobiéta uważała siebie sprawczynią znakomitych czynów i nagrodą za cnotę. Kobiéta upadła się bardziej z rozpaczy, aniżeli ze słabości; często oddaie się występкови dla tego tylko, że nie zna innego sposobu rządzić mężczyzną. Rzymskie niewiasty miały o sobie wielkie rozumienie; one kształciły Rzymian. Dziecie odbiera pierwsze wrażenia od matki. Bezwątpienia, oyciec również ie kocha, i wychowuie; ale czymże są iego starania w porównaniu z troskliwością czuley matki, która własnym przykładem uczy młodzieńca być stałym i cierpliwym! Jaka różnica pomiędzy obyczajami starożytnych a naszemi!..... Jak wielu takich mężczyzn, którzy sądzą, że mają prawo pogardzać kobietami! lecz tryumfy ich bardziej hańbią zwycięzców, aniżeli zwyciężone.

Fizyczne i umysłowe siły oycy, zmuszają go często do rozstawania się z dziećmi; słaby skład i czuła miłość matki, zniiewala ją do ciągłego z niemi pobytu. Ona wpaia w dzieci pierwiastkowe uczucia. Re-

ligią i moralność malują w postaci kobiety, dającej dzieciom nauki. Prawdziwie, przyzwyczajcie matce ćwiczyć dzieci swoje w wierze i obyczajności; ona bowiem jedna może im nadać niebieską barwę. Lecz aby przyzwyczajcie wykonać ważną tę powinność, nie należy hasać po balach z nagimi piersiami, i narażać się na niebezpieczeństwo utraty życia na modnym łożu z przeziębienia.

Dawniej kobieta strzegła siebie w czasie ciąży, i po odbytych położu długo nie pokazywała się w towarzystwach. Dopiero ciąża nie przeszkadza biegać, tańcować, jeździć karétą, a nawet konno. Jest modną elegancyą nie troszczyć się o ciążę, i o przyszłych dzieciach tyleż myśleć, ile o tych, które się już narodziły.

Na nieszczęście, kobiety odznaczają się na świecie takimi tylko zaletami, które są po większej części przeciwne istotnym ich korzyściom w domowém pożyciu; a świat, ten niesprawiedliwy sędzia, gani często takie postęпки, które dokonane z jego natchnienia; przeciwnie za uczciwe życie płaci zimną obojętnością. Nie należy przeto oczekiwać nagrody za cnotę od świata, który tylko umie odznaczać talenta. Świat tylko to chwali, co jest dla wszystkich otwartém; ale serce kosztuje tego, o czém wie niewiele. Uczucia są same sobie nagrodą. Skromność jest chwa-

łą kobiety; zasłona iey wdziękiem. Ta kobieta iest godną powszechnego szacunku, która może przypisać sobie następujące emblemma: świecący robaczek, z napisem: *błyszczę w skrytości.*

Osobliwsza sprzeczność między obyczajami naszymi i sąsiadów naszych iest ta, że Anglicy lubią skromność bardziey w kobietach zamężnych, my zaś w pannach. U nas niewinność ma wielką cenę; u nich małżeńskie cnoty. Anglicy nie bronią młodym ludziom oboiey płci wolnie przesta- wać z sobą: my przeciwnie ganimy to. U nich dziewczęta same szukaią dla siebie mężów: u nas córka dostae narzeczonego z rąk swojego oycy. W Anglii kobieta dochowuie wierność dla swego męża, nawet dla takiego, który często późno w nocy przychodzi do domu piiany. Stóy prosto, patrz w ziemię, i nie otwieray gęby: oto główne przepisy, które matki dawały u nas córkom, odbieraiąc ie z klasztoru, i zalecaiąc w kompanii: przeciwnie w Londynie dziewczyna zabięra znaiomość z młodymi mężczyznami, iędzi z nimi konno, i kokietuie dopóty, póki nie wydzie za mąż; wtedy wywożą ią na wieś, każą pilnować dzieci, i czytać romanse. We Francyi zamęście wcale insze sprawuie skutki, i boiaźliwa dziewica, która nie śmiała wprzód wymówić słowa, ani podnieść oczu; zostawszy mężatką, zaraz umie i mówić

i patrzeć podług prawideł kokieteryi. Jeden Anglik, któremu pokazywano piękną naszą Panią F., odpowiedział: „wcale powabna i rokoszna; ale naco się to przyda w domu?”

W krajach gorących zazdrość pozostała tylko pomiędzy pospółstwem i w roman-sach, dla tego, że obyczaje popsuly się. Prawda, zazdrość jest dowodem poczyna-jącego się zepsucia, lecz też razem okazuje, że ieszcze pozostaie cokolwiek moralności. Wkorzeniona rozpusta ruguje z serca mocne wzruszenia; lecz czy szczęśliwsze przez to kobiety? Wcale nie. Zawisć mężów bawi ich własną miłość, i znalazem nieiedną, która chętnie znosiła grubiaństwa zazdrośnego męża za to, że ją kochał.

Podług praw przyrodzenia i towarzy-skiego porządku, mężczyźni i kobiety wszędzie mają iednostayną dolę; obie płci zarówno mają swoje cierpienia, swoje niedogodności. W Azyi kobiety żyją pod wielkim iarzmem; w Europie zaś mają więcej obowiązków. Iedna Sułtanka azyatyc-ka rzekła do Europeyskiej damy: „żałuję was; macie mniej od nas wolności, bo słuchacie za pierwszym rozkazem”

Dawniej kobiety wcześniej wiedziały kiedy należało zrzucić elegantskie pióra i włożyć skromny czepek, kokieteryą zamie-nić na bogoboyność, porzuciwszy iedne

intrygi, wziąć się za drugie; później z nabożnych zostały filozofkami i wolnomyślicami; teraz podziły niewiasty nie grają już ważnych rol na świecie, starzeją bez szermowania, i nie widzą potrzeby szukać w nabożeństwie ostatniej ucieczki. *A. K.*

S I E L A N K A.

K U B A.

Zwiedzając kręte drożyny,
Strumyki, lasy, krzewiny,
Kuba wesoly i mlody
Pędził swą trzodę do wody;
Przez bory rzadkie, i czyste,
Łąki, i doliny mgliste,
Graiąc na swej dudce z łozy,
Którey odgłos zganiał kozy.

Znużona trzoda i syta,
Pobiegła becząc ku wodzie:
Kuba zaś wszedłszy do żyta,
Usnął przy wieczornym chłodzie.
Już umilkłyienne ptaki,
Niebo wzięło szaty ciemne,
Rosa pokrapiając krzaki,
Ronila wonie przyjemne.

Xięzyc wzniosłszy się nad bory,
Zdobit nieba w srębrne wzory,
A zwiedzając nocne cienie,
Przyodział Kubę w promienie,

Który wparłszy głowę w kopy,
Leżał otoczony snopy,
Długie kręte jego włosy,
Mięszwały się w plenne kłosy.

Iuż Xieźyc wzniosł się wysoko,
Iuż przyszła trzoda do chatki,
Gdy zasmucone głęboko,
Zadrzało serce Agatki.
Cóż rzecze pocznę w tym stanie,
Gdzież się podział Kuba drogi,
Może z kim dzieli kochanie,
Zadając w sercu raz srogi.

Drugą kocha, mnie porzuca
Biędną Agatkę zasmuca,
Może też żarłoczne zwierze
W nocy mu życie odbierze.
Jeśli to tylko byź może
W tym razie wesprzyy go Boże,
Którego chwałę co ranka,
Wesprzyy moiego kochanka.

Jeszcze Agatka lzy lała
Nad swojego Kuby losem;
Kiedy iutrznia zaiśniała,
Słowik się odezwał z kosem.
Pliski biegając po łące,
Zbierały drobne owady,
Promieni Feba tysiące
Zdobiły wiejskie posady.

Ocknął się Kuba wesoło
I rzucając oczy w koło,
Zdumiał, że w polu nie w chatce,
Nie przy piękney Agatce,
Noc przepędził do świtania
Nie pomny na iey wzdychania,
Powstał, a wbiegłszy do chatki,
Pocieszył serce Agatki.

M. Weysenhoff.

A M Y M O N E.

Kantata z J. B. Rousseau.

W kraiu Argow, po nad morza brzegiem,
Wstrzymana Danaida, wzdętymi falami,
Długim utrudzona biegiem,
Pomocy bogów wzywała ze łzami.
Gonił Faun dziki, tę piękność lękliwą,
Ręce wznosi do nieba niewinna ziemianka,
O Neptunie! zawoła, ochroń nieszczęśliwą,
Od bezbożnych uniesień wściekłego kochanka.

Zlituy się nad Amymoną,
Boże! zwróć oczy łaskawe,
Niewinność, życie, i sławę,
Strzeż przed miłością zhańbioną..
Bogowie nieubłagani!
Niedbacie na me ięczenie,
Jednoż mam tylko schronienie?
W bezdenney morza otchłani.
Zlituy się nad Amymoną
Boże! zwróć oczy łaskawe,

Niewinność, życie i sławę
Strzeż przed miłością zhańbioną.

Kiedy tak Danaida łzy z skargami miesza,
Bóg wod z morza wychodzi i złąką pociesza.
Przybliża się do Nimfy z całą dworu świtą,
Takiem właśnie i pierwey, otoczony był kołem,
Kiedy wiodąc Hymena i Kupida wspołem,
Stawał przed Amfitrytą.

Na ten widok Faun dziki z brzegu się oddala,
Neptun już rozkochany a razem zdziwiony,
Miłość widać na twarzy co mu wzrok zapala,
Tak mówił do Ammymony :

Niech nigdy przemoc i zdrada,
Miłością się nienapawa,
Czułości oddaj twe prawa,
Czułość niech twem sercem włada.
Kto do ciebie ogniem płonie,
I twego serca jest panem,
Z tym Mars na Wenery łonie,
Chętnie by się mieniał stanem.
Niech nigdy przemoc i zdrada,
Miłością się nienapawa,
Czułości powierz twe prawa,
Czułość niech twém sercem włada.

Któraż to? piękność Bogu oprzeć się jest w mocy,
Gdy wszystko za nim mówi, co tylko otacza,
Wspaniałość dworu co się przepychem odznacza
I świeża ieszcze pamięć laskawey pomocy.
Tu wstyd rumieńcem okrył twarz piękney Tetydy,
Dorys szukać schronienia w swoiey grocie bieży,

I tam uczy Nereidy,

Jak to podobnych zdarzeń unikać należy.

Zdradnych kochanków dziewczęta!

Zawsze się wystrzegać macie,

Bo te naystraszniejsze pęta,

Których się nieobawiacie.

Próżno, napaścią chce śmiały,

Zostać sprawcą waszey zguby!

Lecz co nie zdziałał zuchwały

Dokona podstępem luby.

Zdradnych kochanków dziewczęta!

Odtąd się wystrzegać macie,

Bo te naystraszniejsze pęta,

Których się nieobawiacie.

Edward Machwitz.

CHARAKTER NAPOLEONA — MAŁY WPŁYW
Kobiet pod jego panowaniem —
ANEGDOTA I UWAGI.

(Wyjątek z dzieła pod tytułem: *Les femmes, leur condition et leur influence dans l'ordre social, ect.* par J. A. de Ségur. Tome IV. à Paris 1820).

Mąż, którego tu chcę kréslić portret, przyszedł na świat dla nadania swemu wiekowi cechy swey chwały i swego geniuszu. Pokazał się on na politycznym horyzoncie w tey chwili, w której szczęśliwe powodzenie, i wielkie klęski, miały nadadź Fran-

cyi nowe obyczaje, nowy rząd, i nową przyszłość. Francya, sprzykrzywszy sobie zbrodnie i okropności, na które się sama wzdryga natura, dała się uwieśdź na dzieła i odgłos olbrzymiej jego potęgi. Od tego momentu, Napoleon stał się panem prawie całej Europy. Jego głęboka znajomość rzeczy, jego geniusz, wielkość jego pomysłów, świetność tryumfów, przykuły Francuzów do zwyciężkiego woza, bohatera XIX. wieku.

Napoleon miał wielką i szlachetną duszę. Był szczodrobliwym dla chluby, oszczędnym przez kaprys lub upodobanie, był pysznym, chciwym sławy i chwały. Nie pomyślał on nawet, żeby się na całej kuli ziemskiej, mógł znaleźć choć ieden człowiek, któryby się jego rozkazom sprzeciwić odważył. Niektóre z tych przymiotów potrzebne są dla monarchy, którego obszerne zamiary dążą do wstrząśnienia światem: lecz przymioty te pokrywały w Napoleonie, tym szkodliwsze występki i wady; im się troskliwiej starał zniszczyć sam nawet ich pozor, niemając odwagi zwyciężenia w sobie złych skłonności. Stądto, powstała w nim ta głęboka dyssymulacya, przez którą stał się równie strasznym przyjacielem jak nieprzyjacielem, i która w dalszym czasie była przyczyną utraty w nim ufności bohatyrskiego Francuzów narodu.

Takim się między nami okazał monar-

cha, którego mamy opisać panowanie, iedynie pod względem wpływu, iaki za iego czasów kobiety we Francyi mieć mogły.

Kończył się wiek XVIII, w którym Francuzi wydobywszy się z zamieszek, ligi i partyi przeciwny dworowi (fronde), zaczęli nabiérać charakteru czasów heroiczno rycerskich, pod panowaniem króla lubiącego powierzchowną okazałość. Charakter ten, albo raczey ten delikatny, lecz niemający gruntowney zasady sentyment, ta przyjemna lecz nieco niewolnicza dworność, znikła podobno nazawsze, od rewolucyi. Zachowali iednakże Francuzi dla kobiet grzeczność i szczególny rodzaj uszanowania, właściwy łagodności swego narodu. Prowadzenie płci do odbierania holdu przyzwyczajoney, zostało na moment osłabione: płeć ta przestała tworzyć obyczaje w narodzie, a obyczaje dawniey zaprowadzone, utrzymały po części wpływ niewieści. Nie zaczęto już nic więcej z narady kobiet; lecz nic w wielkich zmianach politycznych, dawnego ich wpływu nie odmieniło.

Dwór zdobywcy przestał już mieć dla kobiet powab mieszania się w publiczne sprawy. Wrodzona ta w ich sercu skłonność, została stłumioną pod panowaniem człowieka, który lubił rozkosze, lecz gardził istotami, które ich udzielają. Niezłomna iego wola, była niewzruszoną ta-

mą, o którą się ambycya kobiet rozbiiała. Władca ten, nie popisywał się przed niemi, ani z wytwornością mowy, ani z grzecznościami w obeyściu się sposobami dawnego dworu; mimo to iednak, płeć niewieścia zachowała sobie prawo mówienia wszystkiego po solonach, co się iey tylko podobalo. Gdy iednego razu Napoleon zbliżywszy się do pewney damy zostaiącey przy cesarzowey, zapytał: „ Czy WPani lubisz zawsze mężczyzn?— Tak iest nayiaśnieyszy Panie! odpowiedziała z żywością; lubię ich zawsze, kiedy są grzeczni ... “

Takim sposobem kobiety mogły mieć wpływ pod rządem Napoleona, kiedy naywyższe władze narodu, milczeć musiały? Polityka władcy, była polityką niewolników. Przestano rozumować, wypełniano rozkazy, nie myślano nawet, żeby w tey mierze inaczey można było postąpić: bo nadzwyczajny ten człowiek nadał wyobrażeniom bieg nowy, którym kierować umiał.

Lecz nietylko w wyższych stanach kobiety wpływ zupełnie utraciły. Obyczaje skażone lub odmienione przez rewolucyą, nie mogły bydz złagodzone, wśród zwyciężkiego zapału. Przyzwyczajenie do obozowego życia, nadawalo mężczyznom pewny rodzaj dumy i cierpkości, dla której zapominali często o względach, które dla piękney płci mieć należy.

W ciągu tego panowania chwały i boleści, ileż mieliśmy smutnych przykładów tej oburzającej nieludzkości!.... Kobiety poniżone zachowały nawet w kaydanach właściwą sobie czułość. Często słaby ich głos wznosił się przeciw uciemieniu: wylewały łzy krwawe; lecz mężowie ich ulegali. Ileżto razy, niestety! głos natury stłumiono. Widziałem nieraz nieszczęśliwe matki, biegnące za synami, których na rzeź woenną prowadzono, w młodzieńczym wieku, w którym ieszcze człowiek na macierzyńskim łonie spoczynku potrzebuie. Nieludcy urzędnicy z zimną krwią nakazywali, żeby ie oddalono, a młodzi nowozaciężni żołnierze obracali przeciw nim swój oycobóyczny oręż. Okrutni tylko co swe matki opuścili; tylko co mundur przywdzieli; wnet się srogością odznaczyli.

Płci piękna!.. rozczulam się z tobą, na te smutne wspomnienia. O nieszczęśliwa sławo! ileżto dla ciebie ludzkość udręczeń ponosi.

(*Dalszy ciąg później*).

D U M A N I A,

Przez J. Bychowca. (*Ciąg dalszy*).

Bóg, natura, człowiek.

O ty iestestwo nieskończone! iakże po-

tężnym i niepojętym sposobem łączasz wielkość z drobnością, ogromne światy z sercami upragnionemi pociechy, żarzące się słońce z małemi robaczkami. Kiedy człowiek, tak tobie nierówny, wyciągając ramie na pomoc większemu stworzeniu, depce nogami tysiące niewidomych serc małych; wtedy u ciebie tak wszystko tyśiąckrotnie połączono, tak wszystkiego używasz przedziwnie, że płyn odwieczny niezliczonego gwiazd orszaku, oblężającego niebiosy, porusza równie kolóbkę serca naszego bezsennego, iak spad wody z gór olbrzymich, wstrząsa kolóbkę biednego dziecka.

Wspaniała naturo! gdy się w twe dzieła z uwagą i upodobaniem wpatrujemy, kochamy też ludzi gorącey, a gdy wypada nad nimi ubolewać, lub imi gardzić, wtedy ty nas nie opuszczasz: stawisz się wilgotnemu oku, iak wzgórek ozieleniały, wieczorną powleczony czerwonością. Ach! duszy, w której się poranna rosa wyobrażeń przemieniła w deszcz zimny, droszczem przeymuiący; sercu, w którym się, w podziemnych kryjówkach obecnego życia, ludzie obchodzą, iakby wyschłe pokrzywione mumie na szczudłach w sklepieniach grobowych; znędzniałemu i opuszczonemu oku, którego nikt więcej pocieszyć nie chce; dumnemu śmiertelnikowi, który przez niewiarę i odludność ślęczy

nad smutkiem nieustannie: tym wszystkim, ty pokrzepiająca naturo! ze swými kwiatami, górami i wodospadami okazujesz się wiernie z pociechą. Okrwawiony boleśnemi razy śmiertelnik, ociera w milczeniu i zimną kroplę cierpienia z oczu, aby się te iaśniej i rozlegley nad twými wulkanami, wiosnami i słońcami rozpościerały.

Kiedy nas ludzie opuszczają lub ranią, wszelako i wtedy ieszcze niebo, ziemia i małe kwitnące drzewko iakby wyciągają ku nam ramiona, przyymując pod swoją opiekę. Kwiaty się cisną na nasze zranione łono, źródła się ze łzami naszemi mieszają, a łagodne powiewy chłodzą nasze westchnienia. Oceanem pociechy włada szczodroblivy Anioł; zanurzamy się ciężko ranieni w gorących jego walach, i wychodzimy z wody życia uleczeni z odrętwiałości.

Jeżeli łza kobiety prędko znika, to też i uśmiech rychło przelatuie; ale nierównie częściej śmianie się iest pozorem, a płacz rzeczywistością.

W duszach niewieścich nietylko posępne, lecz i wesole okazywanie się powierzchowne, łatwo staie się prawdą.

Kobięta nieco nawet rubaszna, raczy

w szyszaku niż w czépku, chętnie pod chorą głowę podsuwa poduszkę, usługuje słabemu swoim ramieniem zamiast poręczą; pociesza z chęcią i tkliwością, często tkliwiej, aniżeli kobieta nadto zniewieściała.

Mężczyźni mają zawsze coś do czynienia, i dusze swe za dom wysyłają. Kobiety muszą cały dzień w domu z sercami swymi przesiadywać.

Mężczyźni, mawiała wielka nasza królowa Jadwiga, sposobiąc się do przyszłego swego przeznaczenia, zatwardzają siebie na wszystkie trudy i zmiany losu; my zaś kobiety zmiękczyliśmy tylko siebie. Należałoby nam wszystkim bardziej ukształcić i doskonalic umysł. Mimo to iednak, zatrudniamy i doskonalimy tylko nasze oczy i palce; serce nic o tém nie wie i czyni co mu się podoba: tak, że marząc coś sobie bez żadnego zamiaru, naprzemiany płaczemy, dręczymy się i skaczemy. Niezleby było, gdybyśmy cokolwiek zaczęły filozofować; bo iak dotąd, poddajemy się nierozmyślnie wszelkim bez braku uczuciom, a gdy i myślimy, to tylko dla tego, żeby tym uczuciom podpomagać.

W młodości piérwszey, czerstwemu

młodzianowi, podoba się w dziewczętach powabna chorowitość, tkliwe czucie i łzą zroszone oko; lecz później, gdy już o małżeństwie i gospodarstwie myśleć zaczyna, bardziej się ubiega za światłemi i żywemi oczami, niż za płaczącemi; więcej się też o zimną i zdrową krew dopytuje.

Człowiek w swojej słabości.

Dla Boga! w iednymże człowieku bywają tak przeciwne własności iak w iedney winnicy rosną częstokroć jagody zbyt różne; ze strony południowey naywyśmienitsze, z północney zaś takie, że się ich nie chce ani kosztować.

Dla czegoż dusze nayszystsze trapione bywają myślami obrzydliwemi, iadowitemi, wieszającemi się na błyszczących ścianach iak pająki, które trzeba koniecznie spędzać lub zabijać?

Niestety! walki wewnętrzne w umyśle kończą się pospolicie na naszej przegranej.

Każde potężne uczucie; każde gwałtowne uniesienie, iest pewnym gatunkiem pomieszania; za zwyczaj bowiem wymaga właściwego sobie świata, albo go buduje. Człowiek dąsa się równie często; że już,

lub że ieszcze teraz biie dwónasta. Proszę każdego, niechay choć raz dozwoi wewnętrzny swoim wygadać się uniesieniom, niech ich wysłucha i zapyta się, czego one chcą właściwie? przeleknie się wtedy na okropność ich aż dotąd w połowie tylko wybelkotanych życzeń. Gniew życzy rodzaiowi ludzkiemu iedney głowy; miłość iednego serca; żalność dwóch gruczołow dla lez, a duma dwoyga kolan zgiętych.

Wszyscy ludzie są lepsi od swych uniesień, ma się rozumieć złych, bo też wszyscy są gorsi od swych uniesień szlachtetnych.

Wszelkie nasze mocne uczucia, iak potwory uroione, trwaią tylko do pewney godziny, i gdyby człowiek zawsze do siebie przemówił: „ ta namiętność, ta boleść, to zachwycenie pewnie cię za trzy dni opuści; “ byłby wtenczas zawsze spokojnym i swobodnym.

Człowiek ze swémi niebezpieczeństwami.

W palącym i powiększającym szkle skutku zamierzonego przedsięwzięć naszych, boiaźliwość okazuje nam często na drodze małe kamyczki, niby skały ogromne, grożące przywaleniem.

Pędzony natarczywością namiętności, dla tego się tak śmiało dopuszcza zbrodni, że się ich następstwa zabójcze przed nim ukrywają; spuszcza z łańcuha zaparte w swych piersiach zwierzęta drapieżne, i dopuszcza im wśród ciemności wdzierać się pomiędzy ludzi, niepostrzegając tego, iak wielu niewinnych oswobodzony potwór chwyta i dusi. Człowiek wyuzdany, rzuca około siebie lekkomyślnie żarzące się węgle swych przestępstw i wtenczas, gdy już w grobie leży, zapalają się domy od podłożonych jego iskier; słupy dymu wznoszą się nad jego grobem, iakby pomniki obelgi, i wiecznie nad nim trwać będą.

O nigdy ran sumienia blizna nie okazywa; nie ochładza ich czas swoim skrzydłem, ale raczy otwiera je swoją kosą.

J A S.

przez Placydę Potańską.

Jaś, złote oczko mamuli,
Ładny, wesoly i śmiały,
Każdy go pieści i tuli,
Wszystko mu wolno, bo mały.
Jaś lat dziewięciu dochodzi,
Ze złości kąsać zaczyna,

Klnie, łaie, każdemu szkodzi...
Ach! iak dowcipny chłopczyna!
Lat się piętnaście skończyło...
Choć się z tatunią pokłócił,
Choć mamie szklanką w łeb rzucił,
Nie to, bo znaku nie było.
Z małego wielki niecnota,
Gdy w pewnym z mamą hałasie,
Wybił ją, wypchnął za wrota,
Ach! Jaś zły, ale po czasie.

D O S T R U M Y K A.

Z niemieckiego przez PLACYDĘ POTANSKĄ.

Lubię cię mały strumieniu,
Słucham gdy mróczysz w tym cieniu,
Chętnie me zwracam powieki,
Gdy nurd swój pędzisz do rzeki.
Tu ia utrudzona w biegu,
Na zielonym siadam brzegu;
Gdy mi potrzeba ochłody,
Czerpam dłonią twoiey wody,
Ta mię ożywiać zaczyna,
Strumyku! lepszyś od wina...

U W I A D O M I E N I E.

Tygodnik Wileński będzie wydawany
i na rok następny 1822, tymże samym

porządkiem iak dotąd, toiest, dwa razy na miesiąc, dnia 15 i ostatniego. Numer wychodzący dnia 15 będzie się składał z iednego arkusza, a ostatniego najmniey z dwóch i ryciną kolorowaną — Na papierze białym moskiewskim, każdy numer w o-
prawie.

Peryodyczne to pismo, następujące materyie mieścić w sobie będzie:

1). Myśli, uwagi i postrzeżenia stosowne do uformowania i poprawy obyczajów — 2). Urywki historyczne i anegdoty takież cel mające — 3). Wyiątki z nowszych i ciekawszych podróży — 4). Powieści moralne po więszey części z dzieiów i zdarzeń oyczystych wyczerpnięte — 5). O wychowaniu (edukacyi) młodzieży płci oboiey — 6). Życia wsławionych Polaków — 7). Uwiadomienia i zdania krytyczne o dziełach, służących do oświeconey zabawy — 8). Wiérse w rozmaitym gatunku — 9). Mody damskie i męskie z Dzienników (Żurnałów) zagranicznych z dołączeniem ryciny kolorowaney.

Dwanaście numerów składaią Tom z udzielnym łytulem i reiestrem.

Prenumerata roczna kosztuie pięć rubli srebrem bez poczty, a siedm z pocztą. Prenumerować można:

W Wilnie: w xiegarni XX. Pijarów u niżey podpisanego; w redakcyi pism peryodycznych u P. Antoniego Marcinowskie-

go; w xięgarni Uniwersytetu u P. Józefa Zawadzkiego; w głównym Pocztamcie litewskim i we wszystkich expedytach tegoż Pocztamtu. *W Minsku*, u Pana Felicyana Kalinowskiego xięgarza. *W Krzemieńcu*, u P. Glücksberga xięgarza. *W Warszawie*, u Zawadzkiego i Węckiego xięgarzy.

Pisma do umieszczenia w Tygodniku i korespondencyie, przesyłać się mają pod adresem niżej podpisanego.

Ktoby życzył mieć Tygodniki w komplecie z dwunastą rycinami z roku teraźniejszego 1821; może ie otrzymać przez pocztę, dosyłając do niżej podpisanego, pięć rubli srebrenych i do każdego rubla po 10 kopieiek srebrem, na przesyłkę do miejsca wskazanego.

Alexander Zolkowski.

Dnia 21 Decembra 1821 r.
w Wilnie.

M O D Y P A R Y Z K I E.

Kapelusze naymodniejsze są w kolorze błękitnym, różowym, czarnym i białym. Na czarnych kapeluszach axamitnych lub atlasowych, z takiémże podszyciem, przyzywaią fontaże z podobneyże materyi co i kapelusze, albo też kitkę kurzych piór czarnych nisko spadaiącą. Rondo czyli przód kapelusza średney iest wielkości, nachylone pośrzodku i rozszerzone z obu stron.

Ostatnią razą, w teatrze francuzkim, widzieliśmy kapeluszo - tok (chapeau - toque) z axamitu, ale tak na bok włożony, iż inaczej sądzić nie można, że on musiał być opinany przez Fryzyera. Niezmiernie wiele loków kędzierzawych widać było z pod tego kapelusza, które zdawały się odpowiadać piórom strusim spadającym wspaniale.

Po większej części młode damy zwykły ubierać głowy w loki płaskie, albo też upinaią z włosów fontaź na wierzchu głowy, i wielkie pęki włosów na czele i na skroniach.

Niektóre młode mężatki noszą z kwiatów gierlandy, matki dzieci miewaią małe czépeczki z gładkiej gazy, z tullu lub blondyny z kwiatami axamitnemi.

Do wszystkich sukien galowych materialnych, garniowania modne składają się z samych rurek, z których modniarki za pomocą gustu i dowcipu różne robią przemiany.

Na około sukni merynowey u dołu oszywaią tymże samym merynem gładko, na którym przyszywaią wązkie paseczki z iedwabney materyi cięte naukos. Na stanikach zamiast galonów, daią się paski wyrzynane i oszywane sznurkami nie przyszywaiąc onych. Trzy guziczki utrzymuią te paski, ieden pośrodku a dwa po końcach umocowane. Niektóre ozdoby w sukniach wykraia-

ne śpiczasto (à la houssarde), mające na końcu trzy guziki, z których tylko jeden służy do zapinania, ponieważ dziurki na te guziczki są tylko na pozor zrobione.

Widzieliśmy u niektórych modniarek sukień, salopy merynowe białe, i kazi-mirkowe, które na wszystkie strony oszywane były szerokim haftem z pelli.

OBJAŚNIENIE RYCINY Nru 12.

Fig. 1. Kapelusz axamitny, ozdobiony trefionými piórami i złotymi sznurkami ob-szyty. Suknia z (gros d' automne) sta-nik w rulety, a udołu sukni garnirowa-nie w wianki z rurek. Rękawiczki białe, trzewiki białe,

Fig. 2. Czapka tiulowy, pod kapeluszem at-lasowym, opiętym piórami trefionými. Suknia axamitna, garnirowana falboną gazową z wypustkami atlasowými. Ręka-wy krepowe w rulety atlasowe. Rękawi-czki białe, trzewiki podobne.

Tłómaczenie mod we wszystkich nu-merach tego pisma, przez *Klarę ŻOLEKOWSKĘ.*

KONIEC TOMU II.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7mju exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych i niewydawania bez biletu. Dnia 24 miesiąca Grudnia roku 1821.

X. Jędrzey Kłagiewicz R. W. P. P. Z. Csl. Kom. Cen.